Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG, Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 89. **Kraków, wtorek dnia 31 grudnia 1901.** **Rok I.**

NA POSTERUNKU.

Z Nowym Rokiem.

Czytelnikom i przyjaciołom, z którymi siódmy już rok z rzędu codziennie wymieniamy myśli i wrażenia, i z którymi łączy nas silnie zadzierżgnięty węzeł zaufania i wspólnej idei, zasyłamy na rok nowy życzenia serdeczne, aby każdemu z nich przyszłość składała się po ich myśli i aby wśród pomyślniejszej dla kraju doli wszyscy własnem cieszyć się mogli powodzeniem.

Serdeczność stosunku pomiędzy redakcją naszą a czytelnikami naszego dziennika jest tem silniejsza, że przetrwała próbę najtrudniejszą, że przezwyciężyła knowania, w których nikczemność celów i środków podsycana była bezgraniczną nienawiścią do haseł, których bezwzględnie broniliśmy. Knowania zakończyły się fatalnie dla ich sprawców; tylko nieznaczna, malejąca wciąż liczba obałamuconych dała się uwieść martwą, zewnętrzną formą, — większość pojęła, że nie papier i czcionki stanowią dziennik, ale ludzie, którzy go piszą.

Przemawiamy też bez przerwy do bardzo licznego zastępu czytelników, a przemawiamy z tem większym zapałem i ufnością, w to iż jesteśmy rozumiani, — ile że mieliśmy z ich strony czynny dowód wierności dla bronionych przez nas haseł, zaufania dla nas i uznania w najtrudniejszej dla nas chwili. Brak nam miejsca, aby dziękować za każdy otrzymywany przez przeciąg ostatnich miesięcy, tygodni i dni objaw sympatji i solidarności, za każdą zachętę i błogosławieństwo. Pragniemy módz podziękować czynem: skutkami naszej ciężkiej i gorzkiej pracy.

Pierwsze największe trudności już są zwalczone; byt „Naszego Głosu“ na pewnych i stałych ugruntowany jest podstawach, na stalszych daleko, niż były te, na których poprzednio opieraliśmy się. Wyrozumiałość na pewne nieuniknione w ciężkich początkach niedostatki techniczne, która towarzyszyła pierwszym czterem miesiącom rozwoju pisma, niewątpliwie będzie nam i dalej towarzyszyć dziś, kiedy w udoskonaleniach poczyniliśmy ważne kroki naprzód.

Liczymy też na życzliwą i przyjazną ocenę naszych zdwojonych usiłowań około jak najświetniejszego rozwoju dziennika; liczymy na energiczne czynne poparcie każdego z naszych czytelników, na dobrowolną z ich strony propagandę przez jednanie coraz to nowych abonentów. Od abonentów bowiem jedynie i wyłącznie zależy każdy niezawisły dziennik; nie stoją za nami ani magnaci, ani Banki, ani subwencje rządowe, ani fundusze partyjno-prasowe. Jesteśmy zależni jedynie i wyłącznie od naszych prenumeratorów.

Ich liczba zatem decydować będzie o rozwoju dziennika; z radością widzimy, że się z każdym dniem zwiększa i że pozwala nam z zaufaniem i spokojem patrzeć w przyszłość. Zjednoczeni wspólną myślą i wspólnem uczuciem z tym kilkutysięcznym już, a coraz to liczniejszym zastępem czytelników, witamy rok nowy z wiarą w sprawiedliwość, z nadzieją w powodzenie i z miłością dla sprawy, której służymy.

Redakcja.

Dziejowa chwila.

Sejm już zamknięty; dwa dni zaledwie pozwolono mu żyć, ale te dwa dni wystarczyły, aby zaznaczyć jego żywotność.

Z najwyższem uznaniem, z wdzięcznością i z dumą — przyjąć trzeba akt Sejmu w sprawie gwałtów rządowych i sądowych w Prusach. Krok to był śmiały i męski, a tem radośniej go witamy, iż wyznajemy, że wątpiliśmy, aby polityczna straż pożarna do niego dopuściła.

Że nie miała ochoty dopuścić, wynika z pełnego goryczy artykułu »Czasu«, który żali się na ton deklaracji ks. Czartoryskiego i tłomaczy go sobie tylko tem, iż trzeba było poczynić ustępstwa, aby zawrzeć kompromis z radykałami. Te utyskiwania strachajły trzeba przyjąć z uśmiechem pobłażania; wszakże dzień przedtem wołał »Czas«, że wszelka manifestacja w sprawie wrzesińskiej wywrze fatalne skutki dla rodaków w Poznańskiem!

»Doświadczeni politycy« powinni więcej zastanawiać się nad wesołym efektem, jaki wszędzie sprawić muszą ich przestrogi i groźby...

Nie pojmujemy także niezadowolenia okazywanego przez organ liberalny z powodu, iż wniosek Stapińskiego, zastąpiony został jednomyślnie uchwaloną i uroczystą deklaracją. Wniosek Stapińskiego, choćby nawet był uchwalony, do czegoby zapewne rząd nie popuścił, nosiłby na sobie piętno jednego i to radykalnego stronnictwa, któreby tylko wymogło na reszcie Sejmu przystąpienie do partyjnej manifestacji.

Tak jak jest dziś, cały polski Sejm wypowiedział zbiorowo wobec całego świata zapatrywania swoje na rządy i sądy w zaprzyjaźnionem z Austrją mocarstwie; cały polski Sejm zadeklarował jedność i nierozdzielność narodową Polaków pod trzema zaborami, w chwili, gdy właśnie świat cywilizowany wstrząśnięty został ohydą, jakiej się dopuszczono na Polakach we Wrześni i w Gnieźnie. Była to piękna, uroczysta, dziejowa chwila.

Co z deklaracją wczorajszą naszego Sejmu uczyni hr. Gołuchowski i dr. Körber, czy i w jaki sposób będą za nią przepraszać obrażony majestat hr. Eulenburga, to ich rzecz i to społeczeństwa naszego w niczem obchodzić nie może; marszałek naszego kraju nikogo z pewnością przepraszać za nią nie będzie.

Jeżeli zaś deklaracja Sejmu wpłynie na ochłodzenie serdecznych stosunków pomiędzy p. Jaworskim a drem Körberem, i jeśli Koło polskie wpadnie w niełaskę — to tem lepiej. Czesi tyle już na niełasce austrjackiej zarobili, Polacy tyle na łasce stracili, że nie pozostaje nam nic innego, jak tylko za taką niełaską tęsknić. (=)

Nowa koalicja partyjna.

Nasz lwowski sejmowy korespondent (*Baucis*) pisze: Nowa koalicja partyjna, Jaworski-Federowicz i Leo-Romanowicz, utworzyła się nagle w niedzielę.

Młodokonserwatyści krakowscy są politykami ze wszech miar zastanawiającymi. Wiem, że ich popieraliście przy wyborach. Są to niewątpliwie ludzie (przeważnie) zdolni i zdawałoby się, że są ożywieni jak najlepszymi zamiarami. Przystępni dla idei nowożytnych, dalecy od zasklepiania się w przesądach, pragnący zreformować od góry do dołu administrację kraju, ustrój powiatowy i gminny, stosunki agrarne, a wszystko z pośpiechem gorączkowym, na łeb, na szyję — nie są niesympatyczni, jakkolwiek może są nawet niebezpieczni.

Że zaś są niebezpieczni, zaczynamy tu trochę od soboty podejrzywać. Naprzód w prywatnej pogadance jeszcze przed zejściem się Sejmu, poczęto się ku niemałemu zdumieniu wielu starszych kolegów, oburzać w płomiennych słowach na rząd dra Körbera — ani byście nie zgadli na co! Za projekt o ubezpieczeniu urzędników prywatnych! Usłyszeliśmy, że to niewykonalne, że to bałamucenie ludności, że to rozbudzanie fałszywych apetytów, że to niesumienność szafować lekkomyślnemi obietnicami, aby sobie ułatwiać rządzenie, i wiele tym podobnych płomiennych wykrzykników! Szlachta nie posiadała się z radości, słysząc te wywody, wyjęte jej z głębi serca, — ale posłowie miejscy, którzy spodziewali się znaleść w kolegach krakowskich popleczników każdej odpowiadającej duchowi czasu i ludzkości reformy społecznej, patrzyli nie bez zdziwienia na tych młodych ludzi, żywiej przejętych interesem panów z większej własności, niż nędzą oficjalistów.

Na pierwszem posiedzeniu sejmu uchwalono wnioski w sprawie Morskiego Oka. Tajemniczy okólnik polecający żandarmerji zakopiańskiej, aby terytorjum nad Morskiem Okiem uważała za węgierskie, okólnik, którego się wyparli kolejno: minister obrony krajowej Welsersheimb, prezes ministrów Körber, a wreszcie i hr. Piniński, a k t ó r y, j a k t u u t r z y m u j ą, pochodzi w p r o s t z k a n c e l a r j i w o j s k o w e j c e s a r z a, był oczywiście tej dyskusji jądrem właściwym. Poseł Rotter przedstawił następujący wniosek: „Wzywa się c. k. rząd, aby wydane, a sprzeczne z zasadą neutralności spornego terytorjum zarządzenie, któreby neutralność spornego terytorjum na korzyść pretensyj węgierskich naruszały, cofnął cofnięcie takichże zarządzeń ze strony rządu węgierskiego uzyskał“. Przeciwko temu wnioskowi wystąpił — młodokonserwatysta p. Wł. L. Jaworski i wniosek ten upadł. Znowu z uwagą wypadło spojrzeć, że to jest istotnie młody Jaworski, a nie stary.

W Kole sejmowem roztrząsano sprawę wrzesińską. I znowu młodokonserwatyści byli tymi, którzy lali strumienie zimnej wody na „wybuchy szowinizmu niedoświadczonych polityków“. Na całe szczęście wśród „tych niedoświadczonych szowinistów“ znalazł się zacny książę Jerzy Czartoryski, który swoją wielką moralną powagą przeważył szalę na rzecz manifestacji — „nierozważnej, fatalnej. nieobliczalnej w skutkach“ — jak mówią między młodokonserwatystami.

Nareszcie przychodzi na porządek sprawa wyboru Wydziału krajowego. Desygnowani na członków: Onyszkiewicz, Glidzuk, Wereszczyński, Pilat, Laskowski. Tylko brak jeszcze reprezentanta miast. Trzynastu skoncentrowanych, na pół socjalistycznych posłów miejskich pragnie mieć w Wydziale krajowym Romanowicza; jedenastu umiarkowanych narodowych opozycjonistów wysunęło p. Leonarda Wiśniewskiego. Decyzja leży w rękach młodokonserwatystów krakowskich: Lea, Jaworskiego i Federowicza. Zdawałoby się, że nie może być żadnej wątpliwości! Przecież ci za skoncentrowanym demokratą ani głosować nie będą, ani do zwycięstwa mu nie dopomogą!

Byliśmy wszyscy pewni, że przejdzie Leonard Wiśniewski. Nie znaliśmy jednak stosunków krakowskich i mieliśmy jeszcze niejasne wyobrażenie, na czem polega „młodokonserwatyzm“. Obecnie już wiemy. Wiemy już, że młodokonserwatysta, który ma ochotę zostać burmistrzem, nie pominie żadnej sposobności, aby sobie zapewnić głosy swoich nieprzyjaciół i w każdej chwili z gotowością wejdzie z nimi w targi: niechby Romanowicz został nawet cesarzem w Japonji, byleby dr. Leo mógł być prezydentem w Krakowie!

Wiemy dalej, że „młodokonserwatysta“ tem się przedewszystkiem odróżnia od „starokonserwatysty“, że podczas kiedy starokonserwatysta chce się przypodobać dworowi, on ma pragnienia skromniejsze: pragnie się przypodobać tylko „starokonserwatyście“. Że zaś najstarszy z starokonserwatystów, regimentarz Jaworski, jest w Kole polskiem od ostatnich wyborów bez najwierniejszego przyjaciela, bez prawej ręki, jednem słowem — bez Tadzia Rutowskiego, o którego się już ze sześć razy z tęsknotą pytał starszy kamerdyner w Burgu.

Biedaczysko Tadeuszek więdnie przy redakcyjnem biurku „Słowa polskiego“, które obecnie przeszło w ręce hr. Stanisława Badeniego (nie Potockiego, jak mylnie doniosło jakieś pisemko i nie za 600.000 koron, ale za marne 60.000 kor. gotówką i za objęcie długów, których jest zresztą więcej niż włosów na głowie). Marnuje się taka siła w dziennikarstwie — powiedzieli sobie młodokonserwatyści. On liberał i ateusz, my „czystej krwi torysi i bogobojni jak mnisi“: ale w interesach politycznych porozumienie nawet między wrogami jest łatwe, oto hasło młodokonserwatyzmu.

„Niehże wybór do parlamentu Tadeusza Rutowskiego, przyjaciela wszystkiego. co pruszczyzną i szwabachą trąci, będzie ekspijacją wobec Wiednia za zuchwałość wrzesińskiej rewolucji“ — powiedzieli sobie młodokonserwatyści i postanowili dopuścić do wyboru Romanowicza. Przeszłość poucza. że na krześle członka Wydziału krajowego ten lew opozycji zamienia się w beczącą owieczkę; tem łagodniej będzie beczał teraz, gdy swoje 8000 koron rocznej pensji zawdzięcza łasce młodokonserwatywnej koniczyny!

Baucis.

Sejm Królestwa Galicji.

Wczorajsze wieczorne posiedzenie.

Po zagajeniu przez marszałka o godz. 8 m. 15 wieczorem, zabrał głos komisarz rządowy hr. Łoś i odpowiedział na kilka interpelacyj. W odpowiedzi na interpelację posła Romanowicza w sprawie wyboru z miast Jasło-Gorlice, zaprzeczył komisarz wielu faktom nadużyć, stwierdza wszakże, iż do komisji wyborczej należało dwóch niewyborców a na listę wyborców w Jaśle wpisano 100 niewyborców, w Gorlicach zaś 70.

Na interpelację posłów Rayskiego i Stapińskiego w sprawie okólnika do urzędników państwowych, aby wyszydzali zapał narodowy, odpowiedział komisarz, że w tej sprawie pojawił się komunikat w półurzędowej prasie, że wskutek polecenia ministerstwa wydano okólnik, aby w demonstracjach antypruskich urzędnicy państwowi udziału nie brali. Wszystkie przez interpelantów podniesione zarzuty, jakoby wydano tajne polecenie nakazujące wyśmiewanie i gaszenie uczuć narodowych, są całkiem nieprawdziwe i nieuzasadnione“.

Następnie zaczęła się dalsza dyskusja nad prowizorjum budżetowem.

Zajścia ruskie we Lwowie.

Poseł prof. dr. Pilat polemizował z wywodami posła Mogilnickiego co do zajścia na uniwersytecie lwowskim.

Co do zajścia z profesorem Kruszelnickim, ubolewa mowca, że drobne zajście w kollegium, które nie powinno było dostać się po za salę kollegium, z naruszeniem tajemnicy urzędowej i przeistoczone tendencyjnie, dostało się do wiadomości publicznej przez ruskie dzienniki. Według najwyższego postanowienia z r. 1879 językiem urzędowym uniwersytetu, a przeto i językiem obrad, jest język polski. Do tego przepisu zawsze się stosowali nietylko wszyscy Rusini na uniwersytecie, ale także jedyny profesor Niemiec, który nauczył się po polsku. Pos. Mogilnicki jest prawnikiem, więc zrozumie dobrze, że przepis obowiązujący musi być przestrzegany, że władze uniwersyteckie nie są twórcami, lecz wykonawcami przepisów. Dziekan ówczesny miał obowiązek przestrzegania owego przepisu, tak samo jak przestrzegali go jego poprzednicy. Może się komu wydawać, że przepis ów powinien być inny, ale nie można żądać od dziekana, by przepisów nie przestrzegał.

Następnie w ten sam sposób usprawiedliwiał dr. Pilat senat lwowski z nieprzyjęcia druków wypełnianych po rusku, oraz opisywał znane zajścia na wiecu młodzieży ruskiej, exodus ruskich studentów.

Rezultatem jego jest, że 16 wykładów lub seminarjów w języku ruskim wygłaszanych, przestało się odbywać. Nie godzi się mówić, że młodzież zmuszoną była do opuszczenia uniwersytetu z powodów narodowych. Stan prawny co do języka wykładowego i urzędowego w tym czasie nie został zmieniony i nie istnieje żadna chęć czy tendencja do zmieniania, a w szczególności zmieniania go na niekorzyść języka ruskiego. — Nie można i nie godzi się mówić o kategorycznem negowaniu praw narodowych Rusinów.

Władze akademickie ani zebraniom, ani prośbom, czy petycjom, nie miały nic do zarzucenia, — a środkami do celu nie są ani gwałty, ani obelgi, ani nielegalności, ani strejki, a najmniej wypisywanie się z uniwersytetu. — Ci, którzy te środki doradzali i pociągnęli młodzież na tę drogę, nie byli jej przyjaciółmi, ani młodzieży, ani nauki, ani narodu ruskiego. Droga inna, mozolna i dłuższa, ale jedynie skuteczna, to droga wytrwałej pracy naukowej, droga uzyskania kwalifikacji do katedry przez habilitację. Dotąd zbyt mało młodzieży korzysta ze stypendjów i rozmaitych dotacyj.

Mam silną nadzieję — kończył mowca, — że ta młodzież, która wystąpiła z uniwersytetu, z tej drogi bez wyjścia wróci i na inną drogę wstąpi i na niej dla pożytku swego narodu pracować będzie. Apeluję do posłów ruskich i do całego społeczeństwa ruskiego, aby w tym kierunku działało, a z pewnością najlepiej przysłuży się sprawie narodowej ruskiej. (Huczne oklaski).

Przeciw konserwatystom.

P. Stapiński wystąpił ostro przeciw stronnictwu rządzącemu, przez które, jak wyjaśnił, rozumie kilka osób, które dorwały się władzy i działają na szkodę ludności, a ta polityka prowadzona przez nich, samym stronnictwom konserwatywnym również szkodę przynosi. Zdaniem mowcy, w kraju zatraciło się poczucie prawa i sprawiedliwości, gdyż stosuje się zawsze tylko prawo tak, jak rządzącym panom jest potrzebnem.

Stronnictwo ludowe ma jeden tylko cel, mianowicie wolną Polską ludową. Do celu tego możemy dojść tylko przy poparciu wszystkich Polaków i ich dobrej woli. Mowca oświadcza, że stronnictwo ludowe zyskuje sobie coraz więcej zwolenników we wszystkich stanach, a nawet po miastach.

P. Szajer woła: Żydowskich.

P. Stapiński: P. Szajer musi zapewne najlepiej o tem wiedzieć włócząc się po szynkach! (Na galerji odzywają się oklaski. Marszałek wzywa galerję, aby zaniechała objawów zadowolenia lub niezadowolenia, gdyż w przeciwnym razie musiałby galerję kazać opróżnić).

Przedstawia następnie, jak wielkie szkody przy-

---

74)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

— Bo panna to nie człowiek. A należy być człowiekiem.

— Więc uważasz, jak ksiądz wikary z Derebczyna, że świętą jest rzeczą, być mężatką i mieć syna, ale stokroć świętszą, być panną.

— Świętą jest rzeczą być człowiekiem. Iść za swojem sercem, wszystko znać, wszystko przeżyć, aby nic nam obce nie było, aby schodząc z tego świata, nie powiedziało się: „Ich weiss nichts von der Seligkeit!“ Życie i bez tego takie smutne! Odmawiać sobie chwili szczęścia dla jakiegoś tam honoru, czy cnoty, która za parę lat nie będzie miała najmniejszej wartości w niczyich oczach, która stanie się waszą śmiesznością, nie zasługą... Życie jest głęboko smutne, tragiczne...

— O Helu! Dajże spokój! Już zaczynasz „serce swoje zjadać“, jak mówią w Derebczynie.

— Co to jest Derebczyn? — spytała Kazia, by zmienić temat rozmowy.

— Derebczyn? Miejsce urodzenia Heli. Jaka to jeszcze wieś, w której byłyśmy, u tych państwa? Pamiętasz? Bez — Bezmajtki? — starała się żartować Blinowska.

— Basztańków — szepnęła cyganka i pogrążyła się w czarną zadumę.

Ani rozmowa Kazi, ani żarty Blinowskiej nie zdołały jej wyrwać z tego stanu. To też Kazia pożegnała je i wziąwszy żądane książki, wróciła spiesznie do domu.

W Paryżu Leszcz i Dramowski przekonali się wkrótce, że o założeniu pisma ze środkami, jakiemi zjednoczenie rozporządzało, myśleć nawet nie można. A że Leszcz nie złożył jeszcze doktoratu, i nie miał nadziei doktoryzować się tak prędko w mieście, gdzie o rozrywkę i hulankę zbyt już łatwo, umyślił przeto, po naradzie z Karolem, przenieść się do Genewy i tam rozpoczętą tezę ukończyć. Wracali więc razem w miłym nastroju ducha i, spoufaleni wspólną podróżą, rozmawiali, jak dawni przyjaciele.

— Szczęśliwy, kogo przy końcu długiej podróży czeka powitanie narzeczonej! — żartował Leszcz, widząc, że się Karol zamyślił.

— Szczęśliwy? Cóż chcesz. To jest bardzo miłe uczucie, wiedzieć. że ktoś o nas myśli, że powita, jak mówisz. Kazia jest do mnie przywiązana i jestem jej za to bardzo wdzięczny. Chciałbym tylko...

— No, to wiadomo.

— Nie. Nie to, co ty myślisz.

— O, to już źle!

— Dajże spokój! Chciałbym, żeby trochę więcej wcieliła się do towarzystwa studentek. Znajduję, że jest dzika; przez pół roku pobytu w Genewie nie zawiązała, właściwie mówiąc, stosunków koleżeńskich z temi paniami. Jestem tego zdania, że koleżeństwo wyrabia umysłowo i moralnie. Myślę, że za jaki rok już się pobierzemy. Pragnę, żeby skorzystała jaknajwięcej z pobytu na uniwersytecie i wśród niewiast bądź co bądź nietuzinkowych. — Prosiłbym Rwańską, by się nią zajęła, tylko zdaje się, że między niemi już coś było i w szczere ich zbliżenie nie wierzę. — Tybyś prawdopodobnie potrafił pociągnąć ją do koleżeńskiego życia. — Byłbym ci prawdziwie wdzięczny za to.

Leszcz chętnie podjął się przyjemnej misji, wyrobienia narzeczonej przyjaciela w kierunku koleżeńskości. — Przyjechawszy na miejsce, złożył wraz z Karolem wizytę Kazi, przyczem oświadczył, że ma go uważać za opiekuna i mentora, postawionego z ręki Karola, że wymaga ślepego posłuszeństwa, jest srogi i wymagający, zabrania pachnących kwiatów w pokoju, gdyż mają własność odurzającą i żąda herbaty z szynką, kiełbasą lub czemś równie poważnem.

Kazia odrazu wpadła w dobry humor, rozmawiała z wielkiem ożywieniem, na żarty odpowiadała dowcipnie, ugościła ich elegancko i serdecznie, obu wydała się bardzo miłą, naturalną i nie głupią, a co więcej nie pozującą na powagę, uczoność i mądrość. Karol dumny był z wyboru i okazywał Kazi wiele serdeczności. Ścisnął jej nawet rękę pod stołem i ona oddała mu ten uścisk, nie doznając przy tem niemiłych wzruszeń. Czytanie zalecone przez Helę, wpłynęło na nią uspakajająco. Kwestja traktowana naukowo, nie podrażniła wyobraźni. Nic z tego, co przeczytała nie mogła odnieść do siebie; dowiedziała się, ale nie wyczuła zjawisk, które ją niepokojem przejmowały. Rada była temu niezmiernie i pogodnie patrzyła w przyszłość u boku Karola, tego «*Primus inter pares*».

W kilka dni po tem Kazia i Leszcz odprowadzili Karola na kolej, i gdy Dramowski z lekuchnym żalem w duszy pędził kurjerem na Wiedeń i Kraków do Chamowa, ci dwoje bez żalu kroczyli ku Chemin du Cygne rozmawiając z sobą swobodnie. Przy furcie ogródka Leszcz pożegnał koleżankę, zapowiadając, że od jutra zajmie się jej wychowaniem. Dziś może trochę popłakać, z racji wyjazdu narzeczonego, zaczem ma się położyć i śnić, co się śni w takich razach. Rano może jeszcze łez trochę uronić, ale nie dłużej, jak do śniadania, by do obiadu oczy miała jasne, gdyż zaraz popołudniu ma złożyć wizyty wszystkim koleżankom i podać się na członka towarzystwa „Wzajemnego kształcenia“.

— Teraz — dobranoc! — Leszcz ucałował ją w rękę z powagą.

Kazi nie zanosiło się na płacz bynajmniej, ani też śniła o czemkolwiek. Była bardzo zadowolona i z narzeczonego i z siebie i z opieki. „Jak to dobrze, że to przyjaciel Karola — myślała zasypiając. Będzie nas odwiedzał, przejeżdżając przez Chamów. Weselej będzie w domu. Zasnęła z tą uwagą, którą sobie czyniła, że lubi gości i że to jest parafiańszczyzna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

19 SZANOWNYM NASZYM ODBIORCOM 02

osmielamy się złożyć przy zmianie roku nasze

Najszczersze ŻYCZENIA

i równocześnie najuprzejmiej prosić o dalsze względy. Z głębokim szacunkiem

REIM i Spółka, Kraków, Rynek gł. Nr. 37. Linia A-B.

skład wszelkich farb, lakierów, pokostów, artykułów gospodarczych, piwnicznych i dla potrzeb domowych, oraz handel materyałów.

Na zbliżający się karnawał otrzymał świeży zapas materyi najświeższych

Magazyn i Pracownia sukien męskich

istniejące od 20 lat w KRAKOWIE

Antoniego ZAREMBY

róg ulicy Wiślnej l. 2.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność i moją Klientelę, **że magazyn mój znacznie rozszerzyłem i zaopatrzyłem się w doborowe materye angielskie i krajowe, z których wszelkie zamówienia wykonywam podług angielskich żurnali w przeciągu 24 godzin, po cenach możliwie niskich.**

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci. **Antoni Zaremba,** właściciel magazynu i pracowni krawieckiej.

2786 1

Na święta

Bożego Narodzenia i na Nowy Rok

polecam mój handel

Delikatesów zaopatrzony we wszystkie owoce południowe i krajowe, **winogrona hiszpańskie**, jabłka tyrolskie, daktyle marokańskie, **Malaga, Figi, Orzechy** w różnych gatunkach, oraz najrozmaitsze słodycze deserowe, **Bakalie, Kompoty, Konfitury, Owoce** francuskie kandyzowane, również ozdoby na drzewka, marcypanowe owoce, **Figurki** czekoladowe, poleca

Antoni SIEKACZ

w Krakowie, ul. Szewska l. 2.

Wszelkie konserwy, groszek zielony w puszkach i na wagę, **Ananasy, Wina** deserowe hiszpańskie, **Koniak** francuzki, **Wódki, Rumy, Likiery, Oliwa** nicejska, wszystko po możliwie niskich cenach.

Wielki wybór pierników czysto miodowych i Herbatników. Masło deserowe codzień świeże $^1/_2$ klg. 70 ct. 2776 6

Na Gwiazdkę i na Nowy Rok.

Najlepszym, najpiękniejszym i najmilszym **PREZENTEM NA GWIAZDKĘ lub NOWY ROK.**

KWIATY

2727 6 1

żywe, zawsze świeże, które ułożone w gustowne wiązanki, bukiety, koszyczki i żardynierki, są przez wszystkich mile widziane. — Powyższe artykuły poleca Szanownej Publiczności **po bardzo przystępnej cenie i zawsze świeże.**

SKLEP ŚWIEŻYCH KWIATÓW

KAROLINA MICHALSKA

Odznaczona medalem złotym z wystawy ogrodniczej w Krakowie 1898 r. Dyplomem honorowym z wystawy Pracy Kobiet w Krakowie,

w KRAKOWIE, ulica Szewska Nr. 23.

Zamówiania wszelkie z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

Na Nowy Rok. Na Nowy Rok.

Na Gwiazdkę i na Nowy Rok.

Nowo założony

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

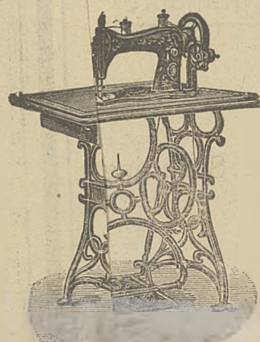
w Krakowie przy ul. św. Tomasza l. 4, Tel. l. 331.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach

Fabryka oraz skład główny przy ul. św. Tomasza l. 4

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6. 1676 10



Największy skład

Maszyn do szycia i haftu

„SINGERA“

Kraków, Rynek główny Nr. 18

poleca

maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 60 do 120 złr. gotówka 10% taniej, cenniki ilustrowane 2652 przesyła franco.

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego.

Szczególną uwagę zwracam na moje ... maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których niepotrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, które ... bywają na najnowsze, a które

ani konstrukcyą, ani trwałością, ani cichem chodem

nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn

Singera modelu z roku 1901.

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

H. BOGDANOWICZ



chirurg, bandażysta i ortopedys z Pragi, w KRAKOWIE, ul. Floryańska l. 25. Główny skład wyrobów własnych bandaży i ortopedyi, sznurówek do prostego trzymania pasów brzusznych do lekkiego chodzenia i podtrzymywania ciała, pasów rupturowych na hermię pachwinową i pępkową, pończochy gumowe, poduszki do wydymania i t. d. **Dla Pań osobna obsługa. Ceny umiark.**

FARBY wyrobu KRAJOWEGO.

Główny skład ...

farb artystycznych, olejnych i ...

fabryki: J. KARMAŃSKI i SPÓŁ...

u firmy

REIM i Spół...

Rynek 37, Linia ...

Kaptolina

przeciw wypadaniu i na porost włosów.

cena 2 korony.

JAN IHNATOWICZ

Kraków, Sukiennice l. 20 — Lwów, ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11 — Przemyśl, Franciszkańska l. 24.

2487 0

Na Boże Narodzenie i na Nowy Rok.

Niezrównanej dobroci czysto miodowe **Pierniki na drzewko** do jedzenia bez szkodliwych zdrowiu barwników, **łosoś, sproty, piklinki, sardynki.**

Strucelki, Obwarzanki, Precelki, Alberty, Herbatniki, oraz najrozmaitsze słodycze deserowe, bakalie, kompoty, susze, owoce południowe, również **OZDOBY na DRZEWKA,**

poleca

Marya Madejska

w Krakowie,

Sukiennice l. 30 (naprzeciw wieży ratuszowej)

Wszelkie OWOCE POŁUDNIOWE

jabłka, gruszki, bery,

WINOGRONA HISZPAŃSKIE,

wszelkie delikatesy i konfitury, rumy, Cognac, wódki krajowe i zagraniczne, likiery,

wszelakie **konserwy z Lubiczy królewskiej.**

Codziennie świeże masło deserowe. 5777 5 1

Kucharz lub Kucharka do prowadzenia kuchni na **własny rachunek,** oraz

starszy praktykant

znajdą umieszczenie w handlu

Stanisława Nikla

Kraków, ul. Zwierzyniecka 32.

Józef ...

Rękawiczni...

Kraków, Plac Dominikański ...

Poleca **rękawiczki własnego wyrobu** jakoto: **glansowane, duńskie, jelonkowe i angielskie,** oraz wszelkie inne roboty w zakres tego fachu wchodzące. — Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

2687 40 9

Poszukuję zastępstwa

poważnej Firmy na Galicyę.

Łaskawe zgłoszenia Kraków, Zygmuntowska 10, skrzynka listowa Nr. 1. 2807 3 1

Z powodu wyjazdu

fortepian czarny w dobrym stanie zaraz za 40 złr. do sprzedania.

Wiadomość u stróża ul. Zygmuntowska l. 10. 2806 3 1

Najwyższa nagroda „GRAND PRIX“ Wystawa światowa w Paryżu 1900 r.

Oryginalne Singera Maszyny do szycia



Paryż 1900 Grand Prix najwyższe — odznaczenie. —

Nasze nowe familijne maszyny do szycia odznaczają się nadzwyczaj lekkim spokojnym chodem, są bardzo łatwe do użycia i niezrównane do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, oraz do ozdobnych haftów maszynowych, jak również do robót ażurowych.

są najużyteczniejszym PODARKIEM na GWIAZDKĘ.

Coraz bardziej wzrastający pokup, najwyższe nagrody otrzymane na wszystkich wystawach i przeszło pięćdziesięcioletnie istnienie fabryki, dają najpewniejszą rękojmię dobroci naszych maszyn.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, haftu ozdobnego, aplikacyjnego i robót ażurowych. — Wielki wybór jedwabiu w różnych kolorach. Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku.

Singer Comp. Tow. Akc. Maszyn do Szycia dawniejsza firma: G. Neidlinger

Kraków, ulica Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.

2754 1 0

Filie: Kraków, ul. Szpitalna L. 40 (naprzeciw teatru miejskiego). — Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

...r odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie